Nr. 276.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu i na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. XIII Nachtrag zur Zeitungs Preisliste p. 86, II Abth. nr. 39) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, 2 grudnia 1886. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 1 grudnia.

(Wyrzuty i gniew prasy rosyjskiéj z powodu niepomyślnego dla Rosyi obrotu kwestyi bułgarskiéj; artykuł „Journal de St. Pétersbourg“ o mowie hr. Andrassego; wysłanie deputacyi bułgarskiéj do mocarstw europejskich i paraliżujące zabiegi Turcyi i Rosyi; roztropna postawa rejencyi bułgarskiéj, kilka szczegółów o spisku w szkole kadetów, i opieka niemiecka i francuska nad poddanymi rosyjskimi w Bułgaryi. — Rządy wojskowe w Irlandyi. — Powolność Izby francuskiéj dla Freycineta; sprawa kanału Suezkiego i zawarcie traktatu handlowego pomiędzy Francyą a Anglią. — Projekt rządu holenderskiego, dotyczący ordynacyi wyborczéj).

Obrady we wspólnych delegacyach austro-węgierskich, mianowicie druga wielka mowa hr. Andrassego, wyjaśnienia dwóch ministrów spraw zagranicznych, p. Freycineta i hr. Robilanta, orędzie monarchów dwóch państw sprzymierzonych, Austro-Węgier i Niemiec są dotąd tą osią, około któréj obraca się dyskusya publiczna. Ci, którym z urzędu przypada rola komentowania tych przemówień monarszych i ministeryalnych, albo zarzucają na siebie togę pokoju i otwierają światu najpiękniejsze widoki, albo głosem Kassandry zapowiadają mu w ponurych barwach niedaleką przyszłość. Z obydwóch tych stron sypią się jak z rogu obfitości zobopólne inkryminacye; malkontenci wylewają żółć i zarzucają przeniewierstwo i zdradę dawnym serdecznym przyjaciołom. I na tém to polu niewyczerpaną jest prasa rosyjska, która codziennie żale swe na inną nastraja nutę i „tradycyjnemu“ sprzymierzeńcowi Rosyi rzuca śmiało w twarz cały szereg grzechów jego żywota. I tak „Nowoje Wremia“ w najnowszym swym artykule p. t. „Czyja wina“ zamieszcza obszerny artykuł i oskarża Niemcy o przysposabianie wojny. Czy i kiedy będzie wojna, nie wie dziennik rosyjski, ale widzi, że urzędowo Niemcy ciągle się zbroją, „tłomacząc się tém, że muszą to czynić w obec zwiększającéj się potęgi Rosyi i Francyi.“

W ten sposób — wywodzi daléj organ panslawistyczny — daje się Europie do zrozumienia, że Rosya i Francya powszechnemu zagrażają pokojowi. A jednak wina spada tu tylko na Niemcy. Dowodzi tego cała przeszłość. Maleńkie Prusy, zgnębione i zrujnowane przez Napoleona I, wzrosły za przyczyną Rosyi, wyrzuciwszy następnie Austryą z związku niemieckiego, zaczęły gospodarować, jak szara gęś w Niemczech, pobiły w końcu Francyą i za jéj miliardy uzbroiły się na postrach całemu światu. W latach zaś 1876 do 1878 Rosya przeświadczyła się ostatecznie, że w przyjaźń dobrych sąsiadów wierzyć niepodobna. Zaczęły tedy zbroić się i Francya i Rosya. Czyjaż tu wina? Oczywiście Niemiec. Jestże przynajmniéj wyjście z tego zaczarowanego koła? My wyjścia nie widzimy, ponieważ węzeł tego koła spoczywa w żelaznéj dłoni, nie kanclerza niemieckiego, ale owéj żelaznéj konieczności, mocą któréj ten, co skrzywdził innych, oczekuje — nie może wszak nie oczekiwać — krzywdy dla siebie, chociażby go nikt krzywdzić ani myślał. Wypadki z ostatniéj ćwierci stulecia — niestety! — skazały Europę za karę, iż była nieopatrzną, na długie wysilania się w przygotowaniach do wojen, których całkiem nie pragnie, lecz do których musi sposobić się na zasadzie prawidła: „Si vis pacem, para bellum,“ chociaż ten pokój gorszym jest od wojny.

Dziennik panslawistyczny, robiąc Prusom powyższe zarzuty, potępia tém samém całą politykę Rosyi, politykę bezmyślną, fałszywą, pod któréj ciężarem jęczy dziś Rosya, nie mogąc znaleźć drogi wyjścia. I sprzymierzeńcowi Niemiec, Austro-Węgrom, dostają się w udziale bardzo dotkliwe wyrzuty, zakrawające już na wyraźne pogróżki i to nawet ze strony ministeryalnego organu rosyjskiego. „Journal de St. Pétersbourg“ uznał wreszcie za stósowne wypowiedzieć swe zdanie o mowie hr. Andrassego i tak ją komentuje: „Zajmującą jest rzeczą słyszeć, że Austrya nie dąży do powiększenia swego terytoryum; wielce pocieszającą jest także obrona autonomii narodów wschodnich. To oświadczenie hr. Andrassego należy sobie dobrze spamiętać; osłabiły je wielce wywody, przytoczone w celu przedstawienia legalności okupacyi Bośnii i Hercegowiny.“ O radach, jakich udzielił hrabia Andrassy Rosyi, nie chce nic mówić organ p. Giersa, gdyż „jest przekonany, że nikt o nie nie prosił, a hr. Andrassy nie zechce zapewne zaprzeczyć prawa Rosyi do samodzielnego wyrokowania o swych własnych interesach.“

Na te wyrzuty rosyjskiego organu ministeryalnego odpowie zapewne inspirowana prasa wiedeńska, a może i berlińska, i rozpocznie się w ten sposób polemika dziennikarska, która nie przyspieszy z pewnością rozpoczętych rokowań w kwestyi bułgarskiéj. Rosya, nie ufając mocarstwom europejskim, które, z wyjątkiem Francyi, potępiają politykę jéj bułgarską, usiłuje sama przy pomocyi Turcyi rozplątać gordyjski węzeł kwestyi bułgarskiéj. W téj chwili podejmowane bywają usiłowania, zmierzające do powstrzymania Bułgarów od wysłania deputacyi do mocarstw zagranicznych. Przedstawiciel turecki, Gadban pasza, wystósował w téj myśli do rządu bułgarskiego notę, w któréj radzi mu, ażeby nie wysyłał deputacyi, ponieważ Porta ma zamiar wraz z Rosyą uregulować przesilenie bułgarskie. W dniu 29 z. m. udał się Gadban pasza osobiście do ministra Nacewicza, ażeby go odwieść od powziętego zamiaru. Rejencya rady nie usłuchała i w sposób bardzo zręczny odpowiedziała pośrednikowi Turcyi, że nie może powstrzymać deputacyi od wyjazdu, ponieważ obrało ją sobranje a powtóre rząd jest przekonany, że ułatwi ona niemało zadanie Turcyi przez to, iż da mocarstwom wierny obraz obecnego położenia w Bułgaryi. Deputacya miała już w dniu wczorajszym udać się za granicę. Rząd bułgarski, pozbywszy się z kraju urzędowych ajentów, zabrał się energicznie do wyplenienia tego zielska, które tu i owdzie wzrasta z nasienia rosyjskiego. Śledztwem znanego spisku, uknutego w szkole kadetów, zajmuje się energiczny major Panica, powołany w tym celu z Burgas do Zofii. Oddanie jemu téj sprawy zdaje się zapowiadać ostre ukaranie winnych. Dziś nie będą téż interweniowały Niemcy i Austrya na rzecz spiskowców; korespondent „Pol. Corresp.“ donosi, że prawie wszyscy przedstawiciele mocarstw zagranicznych oświadczyli się za przykładnem ukaraniem głównych aktorów zamachu. Wedle „N. Fr. Presse“ powiodło się kapitanowi Georgenowi pozyskać dla spisku kapitana Balczewa i trzech poruczników, będących nauczycielami w szkole kadetów, którzy byli skompromitowani w dniu 21 sierpnia r. b., ale następnie rehabilitowani. Kiedy zaczęli namawiać kadetów do wzięcia udziału w wykonaniu nowego zamachu, oświadczyli zaraz swą gotowość ci kadeci, którzy byli użyci w spisku przeciw księciu Aleksandrowi, a po okazaniu pozornéj skruchy byli pozostawieni w szkole, reszta jednak oburzyła się na to, a jeden z nich znalazł sposobność zawiadomienia o tém władzy, która bezwłocznie przystąpiła do aresztowania winnych.

W niewyjaśnionéj dotąd dostatecznie sprawie powierzenia opieki nad poddanymi rosyjskimi w Bułgaryi Niemcom, w Rumelii zaś wschodniéj Francyi, podaje londyński korespondent „Tagblattu“ berlińskiego wersyą, mającą wszelkie znamiona prawdopodobieństwa. Otóż korespondent ten utrzymuje, że w pierwszéj chwili irytacyi, jaka w czasie wyjazdu Kaulbarsa zapanowała na dworze petersburskim, wysłał car sam, bez wiedzy ministrów, depeszę do Freycineta, żądającą opieki francuskiéj nad poddanymi rosyjskimi. Ztąd wynikło znane zawiadomienie o tém francuskiéj rady ministrów przez Freycineta. Tymczasem dowiedział się o tém Giers i spowodował kilku wielkich książąt, ażeby się udali do cara i przedstawili mu, że takie gwałtowne zerwanie stósunków z Niemcami może sprowadzić jak najsmutniejsze następstwa. Dopiero po niejakim oporze przystał car na zmodyfikowanie rzeczy, w Petersburgu zachwyceni byli uprzejmością Freycineta, który z jak największą chęcią przystawał na wszelkie zmiany, jakie mu zaproponowano. Ostatecznie uregulowano rzecz całą tak, że w Bułgaryi oddano pomienioną opiekę Niemcom, a w wschodniéj Rumelii, gdzie dotąd nie ma konsulów niemieckich, Francyi. Co do sposobu wykonywania téj opieki w Rumelii wschodniéj odebrał konsul jeneralny francuski w Filipopolu Flesch instrukcyą, aby trzymał się jedynie stanowiska czysto humanitarnego, a unikał natomiast wszelkiego mięszania się w sprawy polityczne. — Pozostawiony w Zofii urzędnik dla czuwania nad archiwum rosyjskiém, otrzymał z Petersburga surowy rozkaz, ażeby unikał wszelkiéj styczności z władzami bułgarskiemi. Ten rozkaz nie wzbrania mu jednak dalszego wichrzenia.

Delegacya węgierska przyjęła w dniu wczorajszym ostatecznie budżet ministerstwa spraw zagranicznych, wojny i krajów okupowanych, poczém zamkniętą została sesya. Wczoraj dawał cesarz na cześć członków delegacyi drugi obiad i oświadczył w rozmowie z hr. Apponyi, że zgoda, jaka panuje pomiędzy obu delegacyami, wywrze za granicą głębokie wrażenie. W obec innego członka delegacyi wyraził monarcha nadzieję, że położenie polityczne polepszy się w przyszłości.

Irlandya jęczeć będzie teraz pod rządami wojskowemi. Jak donoszą bowiem wczorajsze angielskie dzienniki poranne, zamianowany został jenerał Buller stałym podsekretarzem stanu dla Irlandyi. Proces pociągniętego do odpowiedzialności sądowéj członka ligi irlandzkiéj Dillona rozpocznie się dnia 11 grudnia.

Francuska Izba deputowanych, będąca pod korzystném wrażeniem mowy p. Freycineta, uchwala kredyty, któreby w innym razie odrzuciła. Wczoraj przyjęła 289 przeciw 100 głosom kredyt dla Madagaskaru po mowie ministra, który wbrew głoszonym po prasie pogłoskom, zapewniał, że przykre dawniéj położenie rezydenta francuskiego polepszyło się i wpływ Francyi znowu na wyspie zapanował. Telegram paryski donosi, że ambasador Francyi w Londynie, p. Waddington, zażądał od rządu angielskiego ostatecznéj odpowiedzi co do projektu kanału suezkiego. P. Freycinet zdaje się sprawę tę chcieć teraz forsować. Zapisujemy jeszcze, że na dniu wczorajszym zawarty został traktat handlowy pomiędzy Francyą a Anglią, co może ułatwi rokowania podjęte w kwestyi egipskiéj.

Rząd holenderski przedłożył Izbom ustawodawczym projekt do ustawy, zmieniający postanowienia konstytucyjne o prawie wyborczém w tym duchu, że głosowanie powszechne stanie się na długo niemożliwe. Nowy projekt wymaga od wyborców pewnego stopnia uzdolnienia, stanowiska socyalnego i średniéj zamożności. Projekt jest niezbędnie konieczny już z samego względu na coraz większe pretensye socyalistów.

Kolonizacya.

Donoszą nam z pod Barcina, że wieś ***Sadłogoszcz,*** pod tém miasteczkiem leżąca, mająca 498 hekt. (= 1592 m.), własność pana Łuczkowskiego, sprzedana została komisyi kolonizacyjnéj na cele osadnicze.

Płacono za mórg po 82 talary i przybito; ktoś inny ofiarował za mórg po 75 talarów.

Pisze nam to osoba wiarogodna, donosząca, iż sprzedaż nastąpiła przed dwoma tygodniami.

Byłaby to nowa klęska dla powiatu szubińskiego, który i tak już potężnie jest przetrzebiony.

Nie mając wszelako absolutnéj pewności o tém, czy powyższe szczegóły zupełnie są zgodne z prawdą, powstrzymujemy się chwilowo od dalszych uwag.

„Zulage.“

Wiadomość podana najprzód w krakowskim „Czasie“, a następnie w „Germanii“, jakoby nauczyciele gimnazyalni przeniesieni z innych dzielnic państwa pruskiego do Wielkopolski, pobierali nadzwyczajnego dodatku ***600 marek***, — zdaje się potwierdzać w całéj pełni.

Przeświadczenia tego nabieramy z listu z prowincyi, zamieszczonego w dzisiejszéj „Pos. Ztg.“, a zawodzącego ciężkie żale na upośledzenie tutejszych nauczycieli, na forytowanie pedagogów z zachodu, na przedstawianie pobytu w Księstwie jako rzeczy upośledzonéj itd. itd. Autor gani tę całą procedurę, prowadzącą do tego, że W. Księstwo Poznańskie zaczęto już przedstawiać po słownikach konwersacyjnych jako Sybir pruski, do którego urzędnicy za karę przesadzani bywają. Urzędnik, pragnący, aby tutaj w Księstwie utwierdziła się niemczyzna, powinien mimo trudności, jakie nasuwają stósunki lokalne, uważać za swój obowiązek honorowy, współpracować wraz z rządem nad osiągnięciem tego celu, — a nie powinien za to brać nadzwyczajnych dodatków. Wszystkie dzielnice państwa powinny być porówno traktowane, żadnéj nie należałoby poniżać, zaliczając ją do rzędu prowincyi drugiéj klasy. Dla czegoż zresztą ma zachodzić różnica między nauczycielem, który do Księstwa przybył po Nowym Roku 1886, a między takim, którego tu przysłano przed wakacyami święto-michalskiemi?

Jakiém prawem pobierałby pierwszy nauczyciel wyższy, przysłany teraz do Księstwa z oną „Zulagą“ pensyą większą od dyrektora?

Oto są w streszczeniu skargi i żale korespondenta „Pos. Ztg.,“ w którym domyślić się można pedagoga tu w Księstwie zrodzonego, lub téż w dawniejszych latach bez dodatku tutaj przysłanego.

Niezawodną jest rzeczą, iż ci panowie mają powód do skarg i narzekań, boć 600 marek dodatku nie jest bynajmniéj hetką pętelką, na którąby w dzisiejszych czasach przy 800 talarach pensyi obojętnie spoglądać można. Z drugiéj strony niemieccy nauczyciele tutejsi, czujący się pokrzywdzonymi, mogą przecież w inny sposób zostać wynagrodzeni, — są przecież stypendya dla gimnazyastów i akademików narodowości niemieckiéj! Na popieranie niemczyzny w naszych dzielnicach znajdą się zawsze jakie 300 lub 600 marek, — nie potrzeba przeto jeszcze rozpaczać.

Zresztą posłowie niemieccy z W. Ks. Poznańskiego mogą się przecież upomnieć w sejmie pruskim za pokrzywdzonymi tubylcami, mającymi pretensye do mieszka państwowego.

Dla czego jednakże „Pos. Ztg.“ nie wystąpi także w obronie tych pedagogów polskich, których przeniesiono do innych dzielnic, w dalekie strony i w obce stósunki? Niektórzy z nich mieli i mają tutaj stósunki wymagające ich obecności na miejscu, narażeni są na straty, musieli się rozstać z rodziną, pozrywać ścisłe węzły, a żaden głos niemiecki nie odezwał się w obronie tych mężów, posyłanych w dalekie strony dla tego, że są Polakami.

Ja Bauer, das ist was anderes!

Pierwsze posiedzenie parlamentu.

Poniżéj znajdą czytelnicy jak dawniéj, tak i dzisiaj obszerne sprawozdanie z jeneralnych rozpraw nad etatem cesarstwa niemieckiego — i przekonają się z nich, że głównym tonem, w jaki uderzono od stołu rządowego, jest „powiększenie podatków pod każdym warunkiem“, „deficyt z lat 1885/86, 1886/87 i 1887/88“, (w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości), a nakoniec w danym razie rozwiązanie parlamentu.

Pan dr. Jacobi, nowy podsekretarz stanu w urzędzie skarbu miał dość trudne zadanie, występując wczoraj przed posłami z dziewiczą swą mową. Przyznał on z góry, że zadanie to nie jest przyjemne i stwierdził to cyframi.

Deficyt za r. 1885/86 wynosi marek 17,480,000; rok bieżący skończy się najprawdopodobniéj deficytem 17 milionów, głównie z tego powodu, że cła od zboża przyniosą aż do końca roku etatowego (t. j. 1 kwietnia 1887) około 31 milionów marek mniéj, aniżeli z góry obliczono, czego powodem mają być stosunkowo lepsze żniwa tegoroczne. Jak wielkie są żądania na rok 1887/88 — jest rzeczą dla czytelników naszych dokładnie wiadomą. Państwa związkowe otrzymają o 6 milionów mniéj z kasy cesarstwa niemieckiego, — a w roku przyszłym nie tylko nie otrzymają żadnéj przewyżki, ale nadto będą musiały dopłacić przeszło 20 milionów na pokrycie deficytu.

W jaki sposób ma Rzesza niemiecka zebrać pieniądze potrzebne na tak znaczne wydatki r. 1887/88, o tém, jak wiadomo, w mowie od tronu nic nie powiedziano; nie zdradził téż téj tajemnicy p. dr. Jacobi, ale za to dał nam wskazówkę, czego się spodziewać mamy, gdyby większość parlamentu do projektów rządowych się nie zastósowała. Parlament — mówił p. dr. J. — nie chciał się zgodzić na propozycye rządowe, rząd przeto, przedkładając parlamentowi nowe żądania, chciał ***zwrócić uwagę wyborców na konieczną potrzebę zmiany co do przyznawania środków pieniężnych.***

Któż nie rozumie téj „lekkiéj aluzyi“ w formie „pałką w łeb'“ — czyli apelacyi od parlamentu ***do wyborców?!***

Na wszelki przypadek powinniśmy być przygotowani, że nowe wybory odbywać się będą pod hasłem „nowych podatków.“

Z mów poselskich nie mamy wiele co do zapisania; rozprawy nie toczyły się w wielkim stylu.

Warto jednakże spamiętać to, że narodowo-liberalny poseł Benda zapowiedział ratowanie cesarstwa przez podatek od gorzałki w myśl dawniejszych wniosków narodowo-liberalnych. Ot i wszystko.

Mały zbiorek najpotrzebniejszych ustaw i przepisów rządowych.

Odbierając liczne zapytania o rady i wskazówki w kwestyach prawnych z najrozmaitszych dziedzin życia społecznego, i to mianowicie ze strony naszego czcigodnego duchowieństwa, pozwalamy sobie poniżéj zestawić wykaz tych praw, ustaw i rozporządzeń, które ludzie zajmujący się sprawami publicznemi znać lub pod ręką mieć powinni.

Do tych zaliczamy:

1. Powszechne Prawo krajowe (Allgemeines Landrecht), którego jeszcze niemało przepisów obowięzuje w przeważnéj części Prus, a mianowicie w W. Ks. Poznańskiém, na Ślązku, w Prusach Wschodnich i Zachodnich. W części I i II landrechtu są téż ważne dla społeczeństwa przepisy, n. p. o oświadczeniu woli, o umowach, o własności, o testamentach, o małżeństwie, o sukcesyi, o towarzystwach w ogólności, o majątku kościelnym, o szkole i tym podobnych.

Przepisy dotyczące szkoły są w Prusach przeważnie lokalnego znaczenia, obejmując nieraz tylko obwody rejencyjne. Należałoby się przeto o takie postarać. Z dotychczasowych znanych nam, nie możemy żadnego polecić podręcznika, bo żaden z nich nie zawiera zmian, które zaszły go ogłoszeniu ustaw antypolskich. Ktoby bez tych zmian się chciał obyć, temu polecamy „Das preussische Volksschulwesen im Geltungsbereich des Allgemeinen Landrechts“ przez Klaunig'a. Główne wydanie wyszło 1882 r., a uzupełnienie tego wydania 1885 r. Oba zaś w Wittenberdze. [illegible] zmianę ustępu B. § 2 Instrukcyi dla dozorów szkólnych, z dnia 21 października 1842 r. Zmiana ta z dnia 26 października r. b., dotyczy składu dozorów szkólnych po wsiach. Pomówimy o tém w tych dniach.

2. Ordynacyą powiatową, z dnia 13 grudnia 1872 r. Nie obowięzuje ona w W. Ks. Poznańskiém.

3. Ordynacyą procederową (Gewerbe-Ordnung).

4. Ordynacyą opiekuńczą (Vormundschafts-Ordnung), z dnia 5 lipca 1875 r.

5. Ustawę o przymusowém umieszczaniu zaniedbanych dzieci, z dnia 13 marca 1878, uzupełnioną przepisem prawnym, z dnia 23 czerwca 1884 r.

6. Ordynacyą subhastacyjną (Die Zwangsvollstreckungsordnung in Immobilien), z 1883 roku.

7. Ordynacyą gruntową (Grundbuch-Ordnung), z dnia 5 maja 1872 r.

8. Prawo wyborcze do sejmu pruskiego z dnia 6 grudnia 1848 r., resp. 30 maja 1849, 11 marca 1869, 4 września 1882 r. i prawo wyborcze do parlamentu niemieckiego z dnia 31 maja 1869 r.

9. Obie konstytucye: pruską, z dnia 31 stycznia 1850 i dla Rzeszy niemieckiéj, z dnia 16 kwietnia 1871 r.

10. Prawo o administracyi policyjnéj, z dnia 11 marca 1850 r.

11. Prawo o zebraniach i stowarzyszeniach, z dnia 11 marca 1850 r.

12. Prawo o wolności osobistéj, z dnia 12 lutego 1850 r.

13. Ordynacyą służbową (dla sług, czeladzi), robotników wiejskich, z dnia 24 kwietnia 1854 r. i 1873 r.

14. Ustawę polową i leśną, z dnia 1 kwietnia 1880 r.

15. Ustawa o wolném przenoszeniu się z miejsca na miejsce, o wspieraniu potrzebujących pomocy z kasy gminnéj itd. (Gesetze über den Unterstützungswohnsitz (6. 6. 1870); die Bundes- und Staatsangehörigkeit (1. 6. 1870) und die Freizügigkeit (1. 11. 1867), nebst dem Preussischen Ausführungsgesetz über den Unterstützungswohnsitz (8. 3. 1871).

16. Ustawy o podatkach: o klasycznym i klasyfikowanym podatku dochodowym, z dnia 1 maja 1851 i 25 maja 1873 r.; a o budynkowym i gruntowym, z dnia 21 maja 1861 r.

Niektóre z tych ustaw, zwłaszcza krótszego rozmiaru, znaleść można w podręcznikach prawniczych, obejmujących zbiór różnych ustaw. Lepiéj jednak nabywać pojedyńczo ujęte ustawy, gdyż w takim razie są one opatrzone w uwagi, komentarze prawne, reskrypta ministeryalne, a nadto jest do nich dodany rejestr. Wszystko to ułatwia zoryentowanie się przy szukaniu pożądanego przepisu.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 30 listopada.

Prezydent Wedell z Piesdorfu zagaja posiedzenie o godzinie 12 minut 20. Przy stole rady związkowéj siedzą: Boetticher, Scholz, dr. Jacobi, Bronsart v. Schellendorf, Caprivi, Stephan i inni.

Izba i galerye średnio zapełnione.

Na porządku dziennym: I czytanie budżetu cesarstwa za rok 1887/88 i ustawy o pożyczce.

Pierwszy zabiera głos sekretarz stanu w urzędzie skarbu państwa, dr. Jacobi, którego mowa brzmi w streszczeniu, jak następuje: To, co mam Panom powiedzieć, nie jest ani nowém, ani też bardzo pocieszającém. Pogląd na dochody i rozchody r. 1885/86 wykazuje, że przy podatku od wódki wbrew przewidywaniom okazała się przewyżka przeszło miliona marek, podczas kiedy w administracyi poczty i telegrafów przyszło zapisać deficyt około 900,000 m. I koleje państwowe wykazały dochód mniejszy o 148,000 marek; mianowicie atoli zaznaczyć należy ogromną zniżkę dochodów płynących z podatku od cukru. Deficyt ten wynoszący w r. 1884/85 14½ miliona m., wzrósł w roku zeszłym do 20 milionów. Wskutek téj zniżki powstał mimo licznych oszczędności deficyt 17,418,377 marek, które trzeba będzie pokryć w etacie r. 1887/88. Co do tych dochodów, których przewyżki przypadają poszczególnym państwom, to istotnie przyniosły one znacznie większe sumy, aniżeli dawniéj, pochodzi to jednak przeważnie z zaprowadzonego w ciągu roku podwyższenia ceł. Suma przewyżek przekazanych poszczególnym państwom wynosi 18,454,064 marek, i w tém należy upatrywać pewne wyrównanie wspomnianego wyżéj deficytu. Przechodzę do prawdopodobnych rezultatów bieżącego roku. Opierając się na doświadczeniu zdobytém w siedmiu miesiącach przyjąć należy przewyżkę wydatków w urzędzie dla spraw zagranicznych w sumie 435,000 m., daléj w administracyi wojskowej i w ogólnym funduszu emerytalnym. W administracyi wojskowéj nastąpiła wprawdzie zniżka w wydatkach stałych z powodu zniżenia cen za artykuły żywności, natomiast w jednorazowych wydatkach okazała się potrzeba nowych w sumie 6,840,000 m. Ukompletowanie bowiem zapasów broni nastąpiło szybciéj, aniżeli zrazu przypuszczano i dla tego wydano 5,200,000 m. po nad pierwotny w administracyi urzędu dla spraw wewnętrznych, marynarki i sprawiedliwości. Po odciągnięciu tych oszczędności, pozostaje jeszcze przewyżka wydatków w sumie 5,079,000 m., należy jednak pamiętać, że pomnożenie zapasów broni jest wydatkiem, którego już w przyszłości ponawiać nie będzie potrzeba. Gorzéj ma się rzecz ze zniżkami w dochodach, — wynoszą one bowiem 22,516,000 m. (Słuchajcie! na lewicy). Z sumy téj przypada 21,724,000 na zniżkę dochodów z podatku od cukru. Prawdopodobna przewyżka rozchodów w sumie 5,079,000 m. i zniżka dochodów w sumie 19,042,000 dają razem deficyt 24,123,000 m. Po tych oświadczeniach nie wyda nam się projekt budżetu za r. 1887/88 zbyt wygórowanym. Żąda on, po wliczeniu w to deficytu za r. 1885/86, podwyższenia dodatków matrykularnych o 29,970,477. Na podwyższenie etatu za rok 1887/88 wpływają rozmaite powody, przedewszystkiém konieczność pokrycia deficytu za r. 1885/86 i ta okoliczność, że dochody z ceł nie odpowiedziały przywięzywanym do nich oczekiwaniom.

Dochodzą do tego znaczne przewyżki wydatków, których przy ustawianiu etatu uwzględnić jeszcze nie było można, wydatków niezbędnych, wynikających z ustawy wojskowéj. Wydatków tych uniknąć nie możemy, jeżeli nie chcemy się wyrzec koniecznego utrwalenia instytucyi Rzeszy. Rządy związkowe zgodziły się na te wydatki, chociaż chwilowo nie można się spodziewać zadowalniającego załatwienia kwestyi ich pokrycia. Rządy nie omieszkały swego czasu wskazać sposobów, za pomocą których wydatki te pokryćby można (monopole! „Przyp. Redakcyi“) — ale ponieważ parlament wobec ich projektów zajął stanowisko odporne przeto nie pozostaje im obecnie nic innego, jak wykazawszy potrzebę nowych, niezbędnych wydatków czekać, dopóki brak źródeł dochodów potrzebnych na pokrycie tych wydatków nie wywoła w wyborcach przekonania, że w téj sprawie zmiana koniecznie jest potrzebną. Nie rządy potrzebują pieniędzy, lecz państwa związkowe. Możemy powiedzieć krajowi: „tua res agitur,“ i chętnie podporządkujemy téj „rei tuae rem nostram“, jeżeli znajdziemy z drugiéj strony życzliwość i przychylność. Większe podatki, któreby wszystkim były przyjemne i nie uciskały nikogo, nie są w ogóle możliwe. Jeżeli wciąż na pierwszym planie stawia się przykrości, które za sobą pociągają podatki, to ostatecznie wcale podatków nakładaćby nie należało. Gorzéj będzie, gdy konieczne potrzeby państwa nie zostaną zaspokojone. Rząd pragnie objektywnego, niezamąconego stronniczemi względami współudziału w pracy nad dobrem publicznem.

Deputowany Rickert (wolnomyślny) ubolewa, że p. sekretarz stanu mowę swoją zakończył teoretycznemi uwagami, na które tu w parlamencie nie ma miejsca. Od roku 1870 nałożono na kraj 170 mionów nowych podatków, a dotąd nie spełniły się przyrzeczenia, zapowiadające ulżenie w podatkach, mianowicie dla gmin. Niechże wreszcie rząd zaprzestanie już przedstawiania rzeczy w różowém świetle i powie raczéj wyborcom, że chodzi jedynie o podwyższenie ciężarów podatkowych. Podatek od cukru jest podatkiem, który w téj formie, jak dzisiaj, istnieć nie powinien, gdyż zagranica otrzymuje w skutek tego podatku tani cukier, podczas kiedy dochody państwa z 65 milionów w roku 1882/83 spadły na 18 milionów, pomimo, iż produkcya cukru znacznie się wzmogła. Niech rząd zreformuje podatek od cukru, a wtedy znajdą się źródła dochodów na pokrycie wydatków, za takim podatkiem głosować będzie stronnictwo wolnomyślne bez wahania. Sekretarz stanu w urzędzie skarbowości państwa powinienby wreszcie podać parlamentowi dokładne szczegóły o tém, jak wysoko oblicza na rok bieżący dochód spodziewany z ceł. Wiadomo przecież, że cła od zboża przyniosły 30 milionów mniéj, aniżeli obliczono w etacie. Pokazuje to wadliwość dotychczasowéj zasady, odnoszącéj wszystko do niepewnych dochodów z ceł na niezbędne artykuły żywności. Podatek giełdowy nie przyniósł nawet skromnego dochodu 12 milionów marek. Co się tyczy etatu pocztowego, to zdaje się, że pan Stephan supponuje, iż poczty prywatne oddziałają ujemnie na dochody państwa, gdyż przewyżkę dochodów z opłat pocztowych obliczył tylko na 5½, zamiast, jak dawniéj, na 9 milionów. Dla czego pan Stephan nie uczyni zadość powszechnemu życzeniu, domagającemu się zniżenia opłaty od listów miejskich? W końcu przecież i tak uledz będzie musiał. W każdym razie taki etat pocztowy nie świadczy o wielkiém zaufaniu do finansowych rezultatów dzisiejszéj polityki ekonomicznéj.

Zadaniem komisyi budżetowéj będzie zbadać, które pozycye nadzwyczajnych wydatków skreślić wypadnie. Mówca przypomina n. p. pozycyą 100,000 mr. przeznaczoną na rybołóstwo na pełném morzu; tak samo należałoby skreślić kilka pozycyi w etacie marynarki. Sam p. minister rólnictwa, Lucius, przyznał i wypowiedział to głośno, że Niemcy nie mogą się stać potęgą, zdolną do prowadzenia wojny na morzu. Mówca zgadza się na przyznanie tego, co jest niezbędném — więcéj przyznawać nie pozwala położenie finansowe. Nie inaczéj ma się rzecz z etatem wojskowym. Nie ulega wątpliwości, że obowiązkiem patryotyzmu jest utrzymać nienaruszoną siłę zbrojną kraju — ale należy pamiętać, że drugą częścią téj siły jest pieniądz, a to państwo zdolne wytrzymać najdłużéj, które ma najwięcéj pieniędzy. Pan minister wojny, wnosząc ponownie raz już odrzucone żądania, może z pewnością liczyć na to, że i tym razem Izba ich nie uwzględni. Zaprowadzenie, choć tylko tymczasowe, trzeciej inspekcyi obrony krajowéj w Berlinie uważa mówca za pogwałcenie prawa Izby, jakie jéj przysługuje w przyznawaniu budżetu, gdyż Izba skreśliła w budżecie ową pozycyą.

Mówca protestuje w końcu przeciwko sposobowi walki, jaka się ze strony rządowéj prowadzi przeciwko wolnomyślnym, a która polega na tém, że się wolnomyślnych przedstawia jako kosmopolityczną bandę, przemyśliwającą jedynie nad tém, jakby szkodzić własnéj ojczyznie. Jakie owoce wynikają z tego rodzaju podburzań, pokazują oświadczenia Katkowa, który sądził się uprawnionym do wyrażenia zdania, że w wojsku naszém nie masz już dyscypliny. Któż przyczynia się do rozluźnienia dyscypliny w wojsku? Przecież nie wolnomyślni, tylko konserwatyści, którzy, jak p. Köller, wnoszą politykę do wojska. Czy p. Bronsart wie o tém? Powinienby on dać parlamentowi bliższe wyjaśnienie w téj sprawie.

Sekretarz stanu dr. Stephan odpowiada, że poprzedni mówca w swym dramatycznie ożywionym wykładzie niesłusznie wspomniał o zniżce dochodów z poczty, gdyż pozycya zamieszczona w etacie jest rezultatem trzechletniéj przeciętnéj.

Co się tyczy poczt prywatnych, to zdaje się, że twórcy tych instytucyi nie rozważyli sobie dostatecznie téj sprawy. Kilka Towarzystw wskutek tego już upadło, gdyż publiczność nie ma do nich zaufania. Taryfy obniżyć nie możemy, nie chcąc wystawiać na szwank pewności i ścisłości służby pocztowéj — a złéj poczty nie potrzebujemy. Towarzystwa prywatne nie wytrzymają konkurencyi z pocztą.

Minister Scholz. Pan Rickert wspomniał o małych dochodach płynących z podatku od cukru i zaczepił mnie ostro przy téj sposobności. Winieniem go zapytać: „Cui bono?“ Dla czego p. Rickert nie wypowiedział téj mowy przy ostatnich obradach nad projektem ustawy o podatku od cukru? Czemuż nie wystąpi sam z nową nowelą? Lud powie sobie po téj mowie pana Rickerta — że rząd został zmuszony do przedłożenia ostatniéj noweli ustawy o podatku od cukru. Czy Panowie nie skreśliliście z projektu rządowego pewnych pozycyi? Jeżeli pan R. nie potrafi przedłożyć nowego projektu, to wyraził on tylko swoje subjektywne zapatrywanie, które przychodzi post festum. P. R. zwrócił uwagę na mały rezultat dochodów z cel od zboża. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że nas tém zasmucił — przeciwnie, ucieszyliśmy się z tego bardzo. Powiedzieliśmy przecież Panom, że te cła nie miały być cłami finansowemi, lecz ochronnemi, a zadanie swe spełnią one najlepiéj, gdy nie przyniosą pieniędzy, lecz gdy przez nie targi niemieckie zapewnione zostaną niemieckiemu rólnictwu. W końcu dowodzi p. minister, że na pokrycie wydatków państwa wystarczyłby monopol spirytusowy i tabaczny — i dla tego rząd starać się będzie przełamać ten wstręt, jaki parlament odczuwa do tych projektów.

Dep. Benda (nar. lib.). Zgadzam się z dep. Rickertem na zdanie, że siła kraju polega nie tylko na jego sile zbrojnéj, ale i na finansach. Ponury obraz, jaki przedstawia sam etat, przedstawia się jeszcze w gorszych barwach po tém, cośmy słyszeli od ministeryalnego stołu. Żądają od nas 43 milionów więcéj, a zniżka dochodów wynosi blizko 30 milionów. I najściślejsza rewizya etatu nie zmieni ogólnego wypadku. Jedyny sposób wyjścia z trudnego położenia upatruje mówca w przyjęciu projektu, z którym w sprawie podatku od wódki wystąpiło stronnictwo narodowo-liberalne. Wedle proponowanéj przez liberałów stopy podatkowéj osiągniętoby rocznie 120—130 mil. marek. Wystarczyłoby to na pokrycie potrzeb państw poszczególnych i cesarstwa. Niestety rząd nie zgodził się na projekt narodowo-liberalny. Mówca radzi rządowi, aby na podstawie tego projektu jeszcze w bieżącéj sesyi przedłożył parlamentowi nowy projekt do ustawy o podatku od wódki. Nad projektem wojskowym nie chce mówca rozwodzić się obszernie, sądzi atoli, że w komisyi projekt ten poddany zostanie najściślejszemu zbadaniu. P. Benda zapewnia wreszcie, że gdzie będzie chodziło o honor i bezpieczeństwo ojczyzny, narodowo-liberałowie nie ustąpią w ofiarności żadnemu stronnictwu.

Koniec dyskusyi o godz. 4¼. Przyszłe posiedzenie jutro o godz. 12. Na porządku dziennym dalsze obrady nad etatem.

ZIEMIE POLSKIE.

* „Jak wiadomo, piszą „Piet. Wiedom.,“ pomimo strategicznego znaczenia drogi żelaznéj nadwiślańskiéj, dotychczas cały personał służących na niéj osób składał się wyłącznie z Polaków i Niemców, którzy, pomimo wzajemnéj nienawiści między sobą, tutaj zgadzali się jakoś.(?) Od Kowla do Lublina można było jeszcze posłyszeć język rosyjski, ale daléj, od Nowéj Aleksandryi do Iłowa wszyscy urzędnicy kolejowi, począwszy od konduktorów, a skończywszy na zawiadowcach stacyi i składów zupełnie nie uznają ogólno-państwowego języka i porozumiewają się z pasażerami tylko po polsku i po niemiecku. Obecnie zwrócono już uwagę na ten nienormalny porządek rzeczy, i o ile słychać, skład urzędników stopniowo odnawia się. Zwrócono też uwagę na wyjaśnienie charakteru licznych zakładów przemysłowych, założonych przez cudzoziemców w pobliżu Ciechanowa, Mławy i innych punktów pogranicznych, położonych w sąsiedztwie drogi nadwiślańskiéj. Mówią także, że podobne środki zostaną przedsięwzięte i na linii Aleksandrów-Skierniewice z odnogą do Ciechocinka. Od dawna już czas na to“ — kończy dziennik rosyjski.

WŁOCHY.

* Rzym, 27 listopada. Ojciec święty przyjmował wczoraj wieczorem na osobnéj audyencyi ks. Biskupa Franciszka Malczyńskego z Alisy w Albanii.

Z teatru i o teatrze.

I.

Dyrekcya, reżyserya i artyści sceny naszéj niemałe ponoszą trudy w ciągu bieżącego półrocza; to też należy im się zupełne nasze uznanie za widoczną chęć ich dobrą i zabiegliwość. Bodaj czy kiedykolwiek w innym okresie annałów sceny naszéj tyle sztuk nowych przedstawiano.

Już to pod tym względem — to jest pod względem pewnéj konieczności ciągłéj odmiany — najtrudniejszém jest bezwarunkowo zadanie scen stałych po większych prowincyonalnych miastach.

Podczas gdy w stolicach ogrom ludności i przypływ cudzoziemców zapewniają każdéj lepszéj sztuce powtórzenia dochodzące czasami do liczb bajecznych — podczas gdy wędrownym scenom po mniejszych miasteczkach ciągła zmiana miejsc przynosi ulgę stałego a ograniczonego repertoaru — to przeciwnie sceny tego rodzaju, jak nasza lub krakowska z natury rzeczy wskazane są na Laokoonowe wysiłki, na ciągłą zmianę, ciągłą nowość. Ograniczona w liczbie swojéj, świeżemi arteryami nader słabo odmieniana publiczność stawia pod tym względem pretensye, których jéj za złe brać nie można — ale które czynią zadanie dyrekcyi, reżyseryi i artystów naszych najtrudniejszém i najmozolniejszém w świecie. Strach i zdumienie nieraz przejmuje widza na myśl, do jakiego stopnia przeciążoną jest tu myśl i czynność reżysera — pamięć artysty.

„Pszczoła musi!...“ trzeba to nieraz powiedzieć, jak znany ów Moskal z bajki. Ale z drugiéj strony i my musimy być wyrozumiałymi i pobłażliwymi, jeśli w tej utrudzającéj, wyczerpującéj gonitwie za odmianą i nowością dobra niewątpliwie wola dyrekcyi nie zawsze w szczęśliwym sztuk wyborze objawić się zdoła.

To też nie bierzemy bynajmniéj za złe panu Marcelemu Trapszy, że na benefis swój wystawił komedyą pp. Wołowskiego i Korbińskiego, nieznaną jeszcze scenie naszéj. Et id vidisse jurabit. Pod niejednym względem zgadzamy się wprawdzie na tytuł sztuki do tego stopnia, że gotowiśmy o niéj saméj może powiedzieć „non licet“, t. j. że jéj przedstawiać „nie wypada.“

Byłoby to już jednakże zdanie arcy-surowéj krytyki. Z góry zaś zastrzegliśmy się przed takiém stanowiskiem i niemożliwość jego w obec sceny naszéj staraliśmy się wykazać.

Jest i w komedyi téj tu i owdzie ilość pewna dobrego ziarna. Szkoda tylko, że autor każe go nam szukać w odrażającym śmietniku najszkaradniejszych jakichś społecznych „odpadków“ i brudów. Tendencya i zamiar ostateczny sztuki jak najlepszy; któż im dzisiaj nie przyklaśnie? Któż nie odda głosu człowiekowi dzielnemu, co ma charakter, naukę, energią, niepodległe przekonania — dla tego, że go ktoś za płotu nikczemnie oczernił? Któryż mąż nie zerwie z żoną tego rodzaju (gdyby taki rodzaj istniał w rzeczywistości), jak pani Szydłowiecka; któż będzie śmiał twierdzić, że „nie wypada kochać tego, co godne kochania — ale życie błyskotkom i konwenansom poświęcić wypada.“ Gdzież się znajdzie wreszcie apostoł tego rodzaju maksymy, jak owa, że „wypada kłamać uczuciom i przekonaniom, poświęcić dobro prawdy i ogółu dla oklasków — a dla popularności w obec tłumu tańczyć, jak pajac na linie.“

Autor zbyt dużo trudu sobie zadaje, głosząc rozpaczliwie i z wysiłkiem prawdy te przez usta sekretarza Trzaski. Rozwiera on z niepotrzebną gwałtownością drzwi już na

APOSTOŁOWIE MOSKIEWSCY.

(12) **(Obrusiteli.)**

Z rosyjskiego pani A. Łańskoj.

(Przekład Stanisława Knake-Zawadzkiego.)

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 270.)

X.

Piotrowi Iwanowiczowi Łupańskomu sprzyjało szczęście. W krótkim czasie, jakoś niebawem po owych zajściach w Wilczej włości, wyszła nowa ustawa, kasująca wybory marszałków przez szlachtę, którzy odtąd mieli być przez rząd nominowani. Równocześnie z tą godnością powiatowego marszałka szlachty, nieomal w tym samym dniu, mianowany został Petro Iwanowicz prezesem „Zjazdu mirowych pośredników.“

Dwa te równoczesne odznaczenia podniosły go nadzwyczajnie w oczach własnych. Nie mało też poniósł on trudów, aby je pozyskać. Przedtém pracował gorączkowo. Nagle począł znikać na jakiś czas z widowni — a po mieście poczęto szeptać, że wyjeżdżał do gubernii grać z samym Stepanem Petrowiczem geryłasza.

Sam Stepan Petrowicz był frantem, niektórzy wyrażali się o nim jeszcze dosadniéj — znał on jednak wszelkie nawyknienia i słabostki „Jego Prewoschoditelstwa“ Michaiła Dmitryjewicza, i zagrać geryłasza ze Stepanem Petrowiczem znaczyło to samo, co otrzymać awans; przegrać zaś do niego oczywiście było jeszcze przyjemniéj.

Zamianowany po „gubernialnym geryłaszu“ marszałkiem szlachty, Petro Iwanowicz zabrał się zaraz do reorganizacyi domu. Na miejscu baby-kucharki, przyjął kucharza, powiesił w gościnnym pokoju nowe firanki, sprowadził fortepian, a do dzieci bonę.

Nosił się nawet z zamiarem zakupienia bilardu, uważając taką rozrywkę za bardzo pożyteczną z hygienicznego względu, ale jakoś nie wykonał tego planu, pozostawiając pieczołowitość i staranność o swe zdrowie miejscowemu klubowi.

W tym czasie był on najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Ambitnie pożądliwy aż do pewnych granic, Petro Iwanowicz nie pragnął w chwili obecnéj niczego więcéj: zrobiwszy się pierwszą osobistością w powiecie, z prawem tytułowania się „panem marszałkiem“, dobił się także przywileju noszenia obywatelskiego munduru, co dla niego, jak dla człowieka małego i nic nie znaczącego, przy braku znamienitych przodków, znaczyło nadzwyczaj wiele. Był on pod ten czas nadzwyczaj zajęty sobą, swoim domem, pozycyą, słowem wszystkiém, co miało związek z nim i jego blizkiém otoczeniem; uważał siebie za centrum tego maleńkiego świata, w którym przebywał.

Kiedy ubierał się we frak i robił wizyty, to wszyscy jego znajomi powinni byli bardzo się cieszyć i uważać się za szczęśliwych, — a kiedy n. p. głowa go zabolała i owinął się w watowany szlafrok, gdy związawszy głowę chustką żony, biegał z kąta w kąt, — to wszyscy, choćby go nawet nie widzieli w tym stanie, powinni byli smucić się i pospołu z nim boleć.

W uroczyste dni ubierał się w mundur, przewieszał szpadę, którą żydzi nazywali „szablą“, stroił pierś orderami i stanąwszy z poważném obliczem przed zwierciadłem, wydawał rozkaz, aby zaprzęgano konie do czernigowskiéj kolasy (którą już na dwa dni przedtém rozpoczęto myć i smarować, jakoby cierpiała na reumatyzm), ażeby z paradą zajechać przed cerkiew, do któréj było tylko kilka kroków od jego pomieszkania.

Żona przywdziewała paradną suknią i rozpuszczała taki tren, że aż pobudzała zazdrość u pani sędziné, sekretarzowéj i wielu jeszcze innych dam. „Pani marszałkowa“ była najszczerzéj przekonana, że gdyby tren jéj był krótszy, a suknia nie tak paradną, albo gdyby zaszła do cerkwi piechotą, lub gdyby jéj wcale nie odwiedziła, — toby uroczystość nie była uroczystością i święto utraciłoby dla miasta swój ostentacyjny charakter. Tren i wstążki były takiemi odznakami żony, jak szpada i ordery odznakami męża.

Wszelka ostentacya jak najzupełniéj odpowiadała usposobieniu Piotra Iwanowicza i w takiéj chwili czuł się tak uszczęśliwionym, że gotów był nawet podać jałmużnę każdemu żebrakowi, choć zasłyszał nieraz, że to się sprzeciwia uczonym teoryom ekonomii politycznéj.

Był on w całéj pełni szczęśliwym — i jakże dalekiemi wydawały mu się już teraz owe czasy, kiedy to z pustym tłomoczkiem i jeszcze pustszą kieszenią podążał w te strony w żydowskiéj, okulałemi szkapami ciągnionéj budzie. Teraz posiadał własną czernigowską kolasę, którą, nawiasem powiedziawszy, podawał za warszawską, — szrederowski fortepian, w urzędowéj „skrzynce“, pod pieczęcią, przechowana była nie wielka suma — zakładowy fundusz przyszłego kapitału obrotowego — a przed nim w niedalekiéj persektywie malowały się lasy, łąki, pola, synekury, procenty, dochody — a wszystko to, jak w jakiéj czarnoksięskiéj latarce, mieściło się w jedném magicznem słowie: „opieka“. Opieka — to był róg obfitości, złote runo Kolchidy, tém cenniejsze, że nie wymagało żadnych zabiegów i kłopotów — zawsze było pod ręką. Opiekuńcze operacye nie były narażone na żadne ryzyko. Wszystkiemi sprawami kierował naczelnik szlachty „pan marszałek“, a na opiekunów naznaczano takich ludzi, od których i co wziąćby nie było.

Majątki olbrzymie, właścicieli Bóg jeden zna i Bóg wie, gdzie oni...

Lasy, naprzykład, ten skarb którego na Zachodzie strzegą jak oka w głowie, trzebią się tu w sposób jak najpotworniejszy. A czy wiecie, jakie tam lasy? Łosie, niedźwiedzie hulają tam jak w własnym domu — a więc nie zagajniki jakieś. I otóż taki las w opiece! Czego tu zrobić nie można!

Czy znasz, Szanowny Czytelniku, co to jest orkan?

Nie, nie znasz. A to w swoim rodzaju ciekawa rzecz.

Spisuje się według wszelkich przepisanych form akt, z protokółami, podpisami, pieczęciami i wszystkiemi prawnemi akcesoryami, — akt, że: na przestrzeni siedmdziesięciu wiorst kwadratowych burza powaliła masztowy las, to jest jak gdyby go kto nożem ściął.... Cóż poradzisz przeciwko wrogim żywiołom? Przyleciało coś, jakby opętane, położyło wszystko, jak się mówi, pokotem i zrobiwszy swoje — nagle ucichło. Lasu już w majątku, znajdującego się w opiece, jakby i nigdy nie było. Protokół dołączono do spraw opiekuńczych — a rezultatu z takiéj manipulacyi sami się możecie domyśleć.

Z klepkami sprawa jeszcze łatwiejsza: pozwala się, naprzykład, żydowi wywozić klepki z takiego miejsca, gdzie, za pozwoleniem mówiąc, prócz jałowca nic więcéj nie rośnie, — ale że to własny grunt „pana marszałka,“ kupiony za rubli 100, to na nim może porastać nie tylko dąb na klepki potrzebny, ale i wszystko, co się komu tylko żywnie podoba.

Rozumiecie więc zapewne dobrze, łaskawi czytelnicy, że klepki właściwie wywożą się z tych lasów, w których w razie potrzeby szaleje orkan.

Na usprawiedliwienie Petra Iwanowicza trzeba atoli dodać, że nie od razu uległ pokusie; ustępował jéj krok za krokiem, ale zmiarkowawszy raz, że „nie brać“ byłoby śmiesznem, kiedy wszyscy dają, — nie mógł się już oprzeć i poszedł tą drogą daléj, starając się tylko o to, aby się utrzymać w aureoli „uczciwego“ człowieka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rozcież otwarte. To też Trzaska tylko w obec pięknéj kolekcyi niedołęgów, nędzników i potworów moralnych wygłaszać je może — od jakokolwiek normalnego społeczeństwu bowiem odebrałby odpowiedź: „Vous prêchez aux couvertis.“

Nie chcemy przez to bynajmniéj powiedzieć, że jakąśkolwiek część społeczeństwa naszego (nie wchodząc szczegółowo w galicyjzkie stósunki) uważamy za wolną zupełnie od wszelkich wad, błędów i usterek — że zbytecznem zupełnie przypomnieć temu i owemu prawdę i ważność zasad owych. Nie chcemy być zupełnie optymistami w obec widocznego pesymizmu sztuki. Ale przecież pesymizm jest tu jasny i niewątpliwy. — Stawiać i bronić zasad owych przed nikim dziś już na szczęście nie potrzeba; a ci, którym przypomnieć je będziemy zmuszeni, miasto milczeć lub przeczyć, głośniéj je od nas jeszcze wygłaszać gotowi.

Są to bowiem arcy-różne rzeczy: zasada i jéj praktykowanie.

Niedołęztwo i słabość natury ludzkiéj nieraz grzeszą przeciw najniechybniejszéj prawdzie — a w takim razie słuszném, aby komedya karciła wady i winy czy to klas, czy typów społecznych. Ale nie ma już najmniejszéj potrzeby, aby sztuka dramatyczna stawała w obronie zasad samych. Tych nikt nie zaczepi.

Otóż komedya pomieniona broni najniepotrzebniéj samych zasad. Aby zaś mieć pozór racyi bytu, zmuszoną jest uciekać się do fałszywéj premisy, że ogół ich nie uznaje. Widzimy tam społeczeństwo jakieś — stosunki — ludzi nie wiedzieć zkąd wziętych.

Jacyś sekretarze a ex-profesorzy, co odzywając się do baronowéj Radwanowéj, tytułują ją: wielmożna, jaśnie wielmożna pani!... Gdzież się tacy znajdują? byłoby to ubliżeniem dla klasy inteligencyi — gdyby nie było zupełnym absurdem!

Redaktorzy jacyś, co w niewolniczych usługach dla tejże baronowéj nie wachają się najnikczemniejszych dopuścić intryg; z jakiejże planety ci redaktorzy? Przecież (przypuściwszy nawet, że znajdzie się gdzie tego rodzaju anomalia) u nas nie ma dzięki Bogu typu tego rodzaju publicystów!

Mężowie, którzy tolerują, maskują, faworyzują najbezczelniejsze (oj co prawda niemożliwie, niebywale bezczelne) wiarołomstwo małżonek swoich; którzy wolą znosić czterech rywalów w ciągu tyluż aktów, słuchać potwornych, cynicznych wyznań i w dodatku całować szanowną połowicę na rozkaz jéj coram publico — aniżeli doznać przykrości rozwodowego rozgłosu. Gdzież tacy mężowie i żony? Czyć to może typy wzięte z natury?

Matka jakaś (no przypuśćmy już inne jéj słabości), co woli zgubić własnego naturalnego swego syna, aniżeli pozbyć się ambicyjki posiadania osoby poselskiéj w prawnéj swéj rodzinie! Nikt nie żąda od niéj nawet uznania syna tego; proszą ją tylko, „aby nie niweczyła samowolnie karyery zacnego młodzieńca.“ Ale daremne prośby wobec téj matki. Gdzież się takie rodzą?

Makoniec całe społeczeństwo stojące wobec człowieka pracy, zasługi, zdolności i honoru (przypuśćmy, że takiego, chociaż tego autor niczem dostatecznie nie zaznaczył) i obrzucające go błotem potwarzy i wzgardy, dla jakichś niejasności w metryce. A przecież ten człowiek nosi prawnie nazwisko uczciwe — zajmuje stanowisko zaszczytne; zkądżeż autor wziął taki społeczny drakonizm w kwestyi onéj metryki? Czyż tu rzeczywiście tak strasznie ważną gdziekolwiek odgrywa rolę?

Nawet (mało budująca zresztą) osoba Maryni Powsińskiéj wyższą jest po nad takie stanowisko. Nie cofa ona się przed maryażem z Lidzkim dla kwestyi dokumentów jego urodzenia. Wystarcza jéj to, że ma iść za młodego, zacnego i zdolnego adwokata. Przecież Lidzki to nazwisko. Ale przeraża ją oświadczenie ojca, że wskazaną będzie na pustelniczą samotność — że całe społeczeństwo odsunie się od niéj... że po prostu powiedziawszy, nikt z nią już tańczyć nie zechce.

Bajki prześwietny sądzie!.... nie ma dziś już przecie nigdzie takiego społeczeństwa. Pani adwokatowa Lidzka natańczy się do woli!

To też na tle tak nieprawdziwém, dziwném, potworném — niezaprzeczone pewne owe zalety sztuki nie mogą w dostatecznem uwydatnić się świetle. A jest tam przecież kilka dobrych wcale epizodów. Tak n. p. owe mówki w obywatelskiém kasynie. Doskonałe! Co więcéj — jest tu i owdzie rys trafnéj charakterystyki. Ta panienka, któréj miłość topnieje na myśl małżeńskiéj samotności, utraconych bali i wieczorków — jest arcyprawdziwą niestety! W tym punkcie i my nie mamy odwagi optymistycznéj. Takich panienek dużo bodaj na świecie!... Niech jednakże powodem straconych tych bali nie będzie pergamin urodzenia. Tutaj prawda się kończy.

Daléj dużo racyi znalazłoby się w charakterze baronowéj. Jéj ambicyjki — intryżki — niezdolność do odwagi poparcia syna swego — wszystko to prawda. Co do ostatniego punktu zwłaszcza, najzupełniéj; kobiety skłonne do pewnych błędów, najmniéj zdolne są może do heroizmu ich naprawy. Ale owo rozmyślne czychanie baronowéj wprost na zgubę i hańbę syna pod każdym względem wzorowego, zamienia ją wprost w potwora. Mając przed sobą postać w założeniu monstrualną, tracimy oczy na prawdziwe przymieszki jéj charakteru.

W obec rozczulającego tego zbioru możliwéj lub niemożliwéj brzydoty ludzkiéj, autor stawia przecież jako przeciwieństwo postacie dodatnie (lub przynajmniéj mające być takiemi) Lidzkiego, Trzaski i Janiny.

Ale któraż z nich jest prawdziwą? Któraż ma krew i kości?

Ta Janina — zkądże przyszła? dokąd idzie? jakież jéj znaczenie? Kocha się ona w Szydłowieckim — bardzo dobrze. Ratuje z wody tonące kobiety. Jeszcze lepiéj. Ale nieładnie z jéj strony, że zmierza ona chyba do rozłączenia małżonków na własną korzyść — lub może zgładzenia pani Szydłowskiéj? Czegóż to ona wreszcie może chcieć innego od swego amanta? A kiedy ten lęka się i cofa przed rozwodem, pogardza nim i zakochuje się coprędzéj w Lidzkim. To bardzo szybko!

Lidzki i Trzaska zacnymi są ludźmi. Wierzymy temu najchętniéj — a przynajmniéj wierzymy im samym najchętniéj — boć ostotecznie perorują oni i gromią wszystkich innych dość często. Ale do jakiéj kategoryi ludzi zaliczyć w końcu tego pana Trzaskę? Był pedagogiem — amantem baronowéj; jest teraz sekretarzem. Zkądżeż więc ów wspomniany śliczny sposób peroracyi: jaśnie wielmożna pani baronowo! etc. etc. Przecież liberyi nie ma on na sobie. Przecież sam przeciwko serwilizmowi i blichtrowi występuje dość jawnie.

Jest przecież postać jedna sympatyczna — lubo nie zupełnie nowa. To poczciwiec Powsiński. Moglibyśmy może zrobić zarzut, że typ to już przestarzały dzisiaj — że w naszych twardych czasach tego rodzaju poczciwce z flakami i kośćmi są już rzadkimi: ale to zarzut mniejszéj wagi.

Sens moralny sztuki jest ten, że w zaciętéj wyborczéj walce upada szlachetny człowiek ze zdolnością i energią — w skutek złości, głupoty i nikczemności społecznéj, która jako jedynéj możliwéj przeciwko niemu broni uchwyciła się owéj fatalnéj metryki! To też, jak wskazaliśmy, społeczeństwo to odmalowane jest „en conséquence.“

Z tém wszystkiém nie można odmówić sztuce zalet scenicznych, pięknych dyalogów, bogactwa motywów (aż nazbyt wielkiego), a nawet (jak wspomnieliśmy) pojedyńczych rysów prawdy. Obierzcie panowie autorzy inne, prawdziwsze tła i stósunki, a rezultat pracy Waszéj dramatycznéj będzie nierównie lepszym na przyszłość!

Artyści nasi wywiązali się w przedstawieniu sztuki ze zadań swoich jak najlepiéj. Cóż mówić o grze samego beneficyanta, p. Marcelego Trapszy? Chyba to, że za każdą nową rolą zmusza on nas do coraz to większego uznania swego talentu. Kto w przeciągu dwóch bodaj tygodni miał sposobność widzieć go w tak odmiennych rolach, jak: hrabiego Pimbêche (Nasi zięciowie), Feinmessera (Lekkoduch) i naszego Powsińskiego, ten przyzna, że trudno bodaj przejmować się więcéj i przeistaczać kompletniéj stósownie do roli. Każda z ról pana Trapszy, to typ skończony, zaokrąglony, wypracowany w najmniejszych szczegółach. Nic tam nie ma z nieznośnéj owéj przeciętnéj rutyny teatralnéj, co każdą rolę w ogólnik zmienia i nagina do siebie. Niechaj to starczy za wszelkie inne pochwały.

Pan Zawadzki (Lidzki), jak zawsze, tak i tutaj umiał być sympatycznym. Posiada on do tego zresztą wszelkie warunki. Role, które grywa, wskazują go mimowoli na pewną jednostajność gry i charakterystyki; o ile się to daje, artysta stara się widocznie wprowadzać w nie pewną odmianę. Nie możemy go dość w tym kierunku zachęcać — różnorodność trudna tutaj wprawdzie, ale nie niemożliwa.

Pan Popławski zrobił co mógł z niełatwéj do upostaciowania roli Trzaski. Starał on się nadać pozór prawdy temu teorematowi; gdzie mógł, grał i deklamował ze siłą i werwą.

Paniom Siedleckiéj, Junoszównie i Zapolskiéj należą się pochwały. Co się z ról tych zrobić dało — stało się tutaj. Co do panny Junoszównéj, to sądzimy jednakże, że pierwsze trzy akty roli swojéj odegrała nazbyt w charakterze dziewczyny ze sercem i uczuciem, t. j. nie markując dostatecznie płytkości jéj bezmyślnéj. Dla tego też akt czwarty zbyt gwałtowny kontrast do pierwszych stanowił. Wina to jednakże więcéj sztuki, niż artystki.

Panna Pankiewicz jest artystką sumienną, sympatyczną, a gra jéj zawsze pełna taktu. Ale prosilibyśmy, aby zechciała mówić wyraźniéj. Z chwilą przyspieszonéj dykcyi mowa jéj staje się czasem tak niejasną, że całych zdań trudno zrozumieć. Dobréj woli i wytrwałości — a błąd ten da się usunąć.

Panowie Stanisław Trapszo, Skirmunt, Feldman i Szelągowski wywiązali się ze zadania swego ku ogólnemu zadowolnieniu publiczności. Pan Feldman zwłaszcza wybornym był w scenie mówek obywatelskich.

O dramacie „Męczennica“ wspomnimy pokrótce w przyszłym referacie.

X. Y.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, środa 1 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał majorowi Twardowskiemu w sztabie jeneralnym 31széj dywizyi, królewski order korony trzeciéj klasy.

---

* *Na czwarty tysiąc* „Bratniéj ofiary.“ Z przeniesienia 3 marki 50 fen. Dziś nadesłał p. ***F. Stark z Mogilna 3 marki.***

Razem 6 marek 50 fen.

* **Na uroczystość koronacyi Obrazu Najśw. Maryi Panny** w Kalwaryi Zebrzydowskiéj. Z przeniesienia 3 marki. Pani M. J. 1,50 m. Razem 4,50 marek.

* *Ciekawe* ze wszech miar zebranie wyborcze odbyło się dnia 28 b. m. w Murowanéj Goślinie, gdzie postępowy poseł niemiecki, radzca sądu okręgowego p. Czwalina, zdawał sprawę z czynności poselskiéj.

Pan Czwalina położył w sprawozdaniu swojém (jak donosi „Tageblatt“ tutejszy) główny przycisk na to, że głosował za wnioskiem Uhlendorffa, żądającym tajnego głosowania przy wyborach do sejmu pruskiego, — a przeciw projektowi rządowemu o kolonizacyi Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego.

Gdy p. Czwalina skończył swój referat, pan landrat Nathusius z Obornik, który podonczas zebraniu przewodniczył, złożył kierownictwo w ręce p. dyrektora gimnazyum rogozińskiego, dr. Dolegi, a sam zabrał się do krytyki p. Czwaliny.

Dziękował mu za to, że w ogóle stanął przed wyborcami, że występował w obronie interesów miasta Rogoźna i komisarzy obwodowych, ale natomiast potępił najstanowczéj głosowanie p. radzcy Czwaliny w sprawie wniosku Uhlendorffa i ustawy kolonizacyjnéj. Gdyby wniosek Uhlendorfa, który p. Czwalina popierał (jak mówił p. Nathusius) był przeszedł, i gdyby głosowanie przy wyborach do sejmu odbywało się tajemnie kartkami, jak przy wyborach do parlamentu, to z pewnością w powiecie poznańskim i obornickim kandydaci niemieccy nie zyskaliby większości. (Notujemy to wyznanie). Co do kolonizacyi, to zdaniem p. landrata wszyscy powitali projekt rządowy jako pocieszającą zapowiedź dźwignięcia niemczyzny w W. Księstwie Poznańskiém.

Zaczęła się potém pomiędzy zaczepionym a zaczepiającym podjazdowa walka i kruszenie kopii na słowa, aż wreszcie dla położenia końca tym utarczkom wystąpił p. Fuhrmann i zaproponował głosowanie. Pan Czwalina przekonawszy się, iż już nikt dalszych wyjaśnień od niego nie żąda, oświadczył, iż kwestyi takich głosowaniem się nie rozstrzyga, i wyszedł ze sali...

Po jego wyjściu przystąpiono do głosowania i stwierdzono, jako wszyscy obecni jednomyślnie wprost przeciwnego są zdania, aniżeli reprezentujący powiat obornicki radzca sądu okręgowego pan Czwalina.

Co pan radzca Czwalina zrobi i jak sobie postąpi w obec tak klasycznie odegranego votum niezaufania swych wyborców — o tém nie wiemy. Sądzimy wszelako, że komitety nasze obornicki i poznański powinny tę sprawę wziąć pod rozwagę i w porozumieniu z komitetem centralnym nakreślić plan działania na każdy przypadek.

* **Zwycięztwo** kandydata konserwatywnego przy wyborach komunalnych w I obwodzie II klasy przedstawia „Posener Ztg.“ jako przewagę policyi nad niezależnymi obywatelami. Postępowcy poznańscy utrzymują, że zwycięztwo to należy zawdzięczać wpływom policyjnym, które nadzwyczaj miały być w téj sprawie czynne. Podobno także około 10 Polaków uległszy tym wpływom, stanęło do urny wyborczéj wbrew uchwale komitetu i oddało głosy swoje na kandydata konserwatystów. Komitet postępowego stronnictwa wzywa w ostatniem ogłoszeniu wyborców, aby wszystkie dowody wpływu policyjno-administracyjnego do wiadomości jego podali.

I nasz komitet zbada tę sprawę, aby następnie przedłożyć ją walnemu zebraniu, które niezadługo zwołane będzie.

† **Ś. p. ks. Wiktor Sakowski,** długoletni wikary w Jaksicach, zakończył wczoraj po południu o godzinie 3 żywot doczesny po długich i bolesnych cierpieniach. Tak w krótkim czasie parafia jaksicka straciła i proboszcza i wikaryusza w osobach ks. Kanonika Kaliskiego i ks. Sakowskiego, który w sile wieku, bo zaledwie lat 40 licząc, zeszedł z tego świata. R. i. p.

* **Teatr polski.** Jutro na benefis pana Skirmunta po raz pierwszy dramat hr. Starzeńskiego „Banita“.

O uznaniu pracy artysty przez Publiczność, świadczy wymownie każdorazowy jego benefis. Że p. Skirmunt taką sympatyą Publiczności się cieszy, tego dowodzą jego występy, i każdorazowe benefisa. Tak samo będzie — o czém nie wątpimy — i jutro.

W sobotę po raz pierwszy uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie warszawskim komedya Aleksandra Mańkowskiego „Minowski“.

W niedzielę komedya Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek“.

* **Jutro** o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem odbędzie się na sali Lamberta koncert na cele dobroczynne, dany przez uczniów zakładu gry na skrzypcach B. Neumanna. Dochód przeznaczony jest na zakupienie przyodziewku dla ubogich dzieci szkólnych.

* **Koło Towarzyskie** urządza wedle ogłoszenia w dzisiejszym numerze pisma naszego zamieszczonego — w piątek 3 grudnia wieczorem o godzinie $8\frac{1}{2}$ wieczorek muzykalny. Program wieczorku tego jest następujący:

1) Beethoven op. 20 grand septuor. Adagio — Allegro con brio — Adagio cantabile (na 4 ręce).
2) Arditi. Bolero (śpiew).
3) Hummel. Sonata pierwsza część.
4) Biondo. Wezwanie do Neapolu (śpiew).
5) a) Field. Nocturne.
   b) Noskowski. Cracovienne.
6) Żeleński. Marzenia dziewczyny (śpiew).

* **Koło Spiewackie polskie.** Celem przygotowań do mającego się wykonać na dniu 12 grudnia r. b. wieczorze literacko-muzycznym, odbywają się lekcye śpiewu regularnie co wtorki i piątki w lokalu p. Knolla o godzinie 9 wieczorem, o czém zawiadamiając szanownych członków Koła, o liczny współudział prosi

Zarząd Koła Spiewackiego.

* **Towarzystwo Gimnastyczne w Poznaniu.** Z powodu zmiany sali ćwiczeń, w środę lekcya wypada. Przyszła lekcya odbędzie się w sobotę dnia 4 b. m. wieczorem o godzinie $8\frac{1}{2}$ na sali p. Bolesława Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Zarazem upraszamy tych Panów, którzy na naszym wieczorku, odbytym w dniu 14 listopada, przez pomyłkę zamienili garderobę, o łaskawe wymienienie tejże w dniu powyżéj oznaczonym na sali ćwiczeń. Zarząd.

* **Należące** do fiskusa kolejowego nieruchomości przy ulicy Małéj Rycerskiéj nr. 9, 10 i 11, nabył kupiec Reinstein za cenę 204,000 marek.

* **Szamotuły.** W powiecie szamotulskim znajdują się następujące wsie od przeszło 50 lat w ręku jednéj i téj saméj rodziny: Cmachowo (hr. Bniński), Dobrojewo (hr. Kwilecki), Gałowo z Jastrowem (Mycielski), Grodziszczko z Brzozą (Żernicki), Kiączyn (Łubieński), Kąsinowo z Myszkowem (Żółtowski), Oporowo (hr. Kwilecki), Pożarów (Kurnatowski), Przyborówko (Gromadziński), Małe Sokolniki (Jarochowski), Szczuczyn (Twardowski), Wróblewo (hr. Węsierski-Kwilecki.)

* **Krzywiń,** 30 listopada. Panny Frankowskie założyły w naszém mieście handel konfekcyjny, krawiecczyzny i białego szycia. Nowemu temu przezsiębiorstwu polskiemu życzymy tutaj powodzenia i sądzimy, że znajdzie w naszéj okolicy poparcie a to tém więcéj, że panny Frankowskie wykształciły się w zawodzie swoim w pierwszorzędnych tego rodzaju zakładach w Poznaniu i Warszawie.

* **Szubin.** Do Rady miejskiéj wybrany został przez Polaków mecenas p. Kaszliński.

* **Co znaczy absolutna większość przy wyborach.** W Królewskiéj Hucie przy ostatnich wyborach oddano głosów 319, połowa wynosiła 159 i pół — jeden z kandydatów otrzymał 160 głosów i został ogłoszony jako wybrany. Przeciwna partya zaniosła przeciw temu protest, ale królewska rejencya w Opolu rozstrzygnęła, że owe pół głosu większości wystarcza, gdyż absolutna większość znaczy według § 26 ustawy wyborczéj „więcéj niż połowa.“

* **Chojnice.** Ks. dr. Lüdtke, nauczyciel religii w tutejszém gimnazyum, został, jak donosi „Post“, mianowany jeneralnym wikaryuszem ks. Biskupa chełmińskiego dr. Rednera i już dnia 10 grudnia obejmie swój nowy urząd w Pelplinie.

* **Loterya.** Ciągnienie trzeciéj klasy 175 loteryi pruskiéj rozpocznie się dnia 14 grudnia r. b. Losy odnowić należy do 10 grudnia godziny 6 wieczorem.

† **Alfons Oświecimski** z Oświecimia w powiecie ostrzeszowskim, obywatel wielce ceniony i biorący udział we wszystkich sprawach publicznych, zmarł dnia 28 b. m. w Oświecimie. R. i. p.

* **Nabożeństwo** żałobne za spokój duszy ś. p. Ojca Piotra Semeneńki odbyło się dnia 26 listopada w kościele OO. Zmartwychwstańców przy Via de Maroniti. Mszą św. żałobną celebrował Arcyb. Graselli. Obecnymi byli J. E. ks. Kardynał Ledóchowski, msgr. Sembratowicz, O. Beckx, jenerał zakonu Jezuitów; książęta Baltazar i Władysław Odescalchi, księżna Falconieri, hrabia Malatesta, hr. i hrabina Kueffstein i wiele innych znakomitości.

* **Znany poeta niemiecki** Emanuel Geibel otrzymał w r. 1852 od króla Maksymiliana bawarskiego w Monachium profesurę, połączoną z bardzo wielkiemi osobistemi przywilejami i 1000 talar. pensyi. W r. 1868 dnia 13 września witał Geibel króla Wilhelma pruskiego w Lubece wierszem, którego ostatnie słowa były te:

Dass noch dereinst Dein Aug' es sieht,
Wie übers Reich ununterbrochen
Vom Fels zum Meer Dein Adler zieht.

Król Ludwik bawarski, który po roku 1871 ofiarował królowi pruskiemu koronę cesarską, przesłał Geiblowi dnia 15 października pismo odręczne, w którém mu donosi, iż odtąd nie będzie pobierał onego 1000 talarów z powodu swego przyjaznego dla Prus usposobienia. Dumny Wittelsbach nie mógł ścierpieć gloryfikacyi Prus. Dnia 5 listopada otrzymał Geibel w Lubece od ministra pruskiego Mühlera wiadomość, że król Wilhelm przeznaczył mu dożywotnią pensyą 1000 tal. rocznie.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 2go grudnia św. Bibianny p.

TELEGRAMY.

Białogród serbski, 30 listopada. Fałszywą jest zupełnie pogłoska, według któréj miano uknuć spisek na życie króla Milana.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 30 listopada.

BAZAR. Żychliński z Uzarzewa, Taczanowski z Taczanowa, Pieszel z Prus Zachodnich, pani Trzebińska ze Strząbkowa, pani hr. Kwilecka z Oporowa, Karśnicki z Mchów, hr. Plater z Proch, hr. Plater z Królestwa, pani Kurnatowska z Pożarowa, dr. Żychliński z Modliszewa, Unrug z Mełpina.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Brzeski z Kaczkowa, Paliszewski z Gembic, Chełmicki z żoną ze Smieszkowa, Kundler ze Złotnik, Klatstadt z Plauen, Schilf z Lipska, Hopf z Frankfurtu nad Menem.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Mierzyński z Królestwa Polskiego, pani Górska z córką z Krosna, Koenigsberger z Wrocławia, Hepner z Bytynia.

(Nadesłano).

Haute-Nouveauté

„Violetta.“

Papierosy Nr. 355 z tytoniu smyrneńskiego wyrabiane z wysokiego gatunku i aromatu po[illegible]ca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk. (108 6)

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

Właściciel i założyciel z r. 1864. J. W. Konopacki.

Stan powietrza.

Dnia 30 listopada 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	756	Płn.Płn.Z. 7	pochmurno	6
Aberdeen . . .	746	Z. Płn. Z. 4	pół zachm.	3
Chrystiansund .	734	Z. Płd. Z. 4	deszcz	5
Kopenhaga . .	747	Płd. Z. 3	zachm.	6
Sztokholm . . .	741	Płd. Z. 4	pogodne	4
Haparanda . . .	726	Z. 4	deszcz	2
Petersburg . . .	745	Płd.Z. 3	zachm.	3
Moskwa	754	Płd. 1	zachm.	2
Kork, Queenst.	758	Z. Płn. Z. 5	pogodne	6
Brest	760	Płn.Płn.Z. 5	zachm.	6
Helder	749	Płd. Z. 3	pochmurno	7
Sylt . . . . . [1]	746	Z.Płd.Z. 4	zachm.	6
Hamburg	750	Płd. Z. 6	zachm.	5
Świneminde . .	751	Płd.Płd.Z. 5	zachm.	4
Neufahrwasser .	753	Płd.Płd.Z. 3	zachm.	5
Kłajpeda	752	Płd.Z. 6	deszcz	2
Paryż	757	Płd.Z. 1	pochmurno	5
Monaster	752	Płd.Z. 5	zachm.	5
Karlsruhe . . .	757	Płd.Z, 5	deszcz	4
Wiesbaden . . [2]	756	spokojnie.	zachm.	5
Monachium . . .	758	Płd. W. 3	pogodne	—3
Kamienica . . [3]	756	Z. 5	zachm.	4
Berlin	753	Płd. Z. 2	deszcz	3
Wiedeń.	—	—	—	—
Wrocław . . . [4]	757	Płd. 3	zachm.	2
Isle d'Aix . . .	763	Płn. 4	pochmurno	9
Nizza	760	W. 2	pogodne	6
Tryest	—	—	—	—

[1]) W nocy burzliwie. [2]) W nocy deszcz. [3]) Parno. [4]) Sron.

Pogląd na stan powietrza:

Minimum, leżące wczoraj na północ od Szkocyi, postąpiło na północ-wschód ku Laponii, wypuszczając odnogę ku południowéj Norwegii. Ponad W. Brytanią wieją mroźne południowo-zacnodnie wiatry. Powietrze jest ponad Niemcami pochmurne, częstokroć dżdżyste i z wyjątkiem na północno-wschodniéj stronie cieplejsze. Temperaturę poniżéj zera meldują tylko Monachium i Archangelsk.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w listopadzie.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
30. Pop. 2	749,2	Płd.Z. orz.	zachm.	+ 4,7
30. Wie. 9	750,0	Płd.Z. um.	pogodne	+ 3,0
1. gr. R. 7	749,7	Płd.Z. um.	pół pogod.	+ 1 1

Dnia 30 listopada maximum ciepła + 5°7 Cel.
„ „ minimum ciepła — 1°0 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:

Zmienne powietrze przy mroźnych, miejscami ostrych wiatrach, południowo-zachodnich do zachodnich z opadami przy mało zmienionéj temperaturze. Zanosi się na powietrze burzliwe przez czas dłuższy.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYS[illegible].

(W.) **Poznań,** 1 grudzień (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogodne.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centn. grudzień 124,— płacono, grudz.-styczn. —,— płacono.

Okowita: słabe.

Cena wypowiedz. —.—, Wypowiedziano —.— grudzień 34,70 pł., styczeń 34,80 pł., luty 35,20 płacono, marzec 35,70 płc., kwiecień-maj 36,50 pł. maj 36,80 płacono.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 34,40 pł.

(Sprawozdanie urzędowe.).

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000 %, Tralles. Wypowiedziano 5000 litrów. cena wypowiedziana 34.60 grudzień 34,70—34,60 styczeń 34.90—34,80 luty 35,20 mrk., marzec —,— mrk., kwiecień-maj 36.50—36,40 mk. w miejscu bez beczki 34.30 m.

(W.) **Poznań,** 1 grudz. Ceny mąki. Pszenina nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,25—10,75 mrk., żana nr. 0 i 1 9.25—9.50 mrk po 50 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 1 grudnia 1886.	TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica . . 100 kilg.	15	40	15	10	14	40	—	—
Żyto	12	20	12	—	—	—	—	—
„ nowe . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień . .	13	10	11	30	10	50	—	—
Owies . . .	11	30	10	50	10	—	—	—
„ nowy . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . .	2	—	1	80	—	—	—	—
Łubin żółty . .	9	—	8	50	—	—	—	—
„ niebieski . .	8	—	7	50	—	—	—	—
Rzepik zimowy .	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	—	—	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy

Berlin, 1 grudnia 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica słabiéj.
kwiecień-maj 161,25
maj-czerwiec 162,75
Żyto słabiéj.
grudź.-styczeń 131,75
kwiecień-maj 133,—
maj-czerwiec 133,25
Olej rzep. sp k.
kwiecień-maj 45,70
maj-czerwiec 46,—
Okowita słabiéj.
w miejscu 36,80
grudź.-styczeń 37,20
kwiecień-maj 38,40
maj-czerwiec 38,70
czerwiec-lipiec 39,40
lipiec-sierpień 40,10
Owies
grudź.-styczeń 110,75
Wyp.-żyta wsp. 150
Wyp.-oko. kw. —,000

Kapitały.

Berlin, 1 grudn. 1886.

Consol. 4%	106,—
Pozn. 4% listy z.	102,25
Poz. 3½% list. z.	99.75
Pozn. listy rent.	104,—
Austr. banknoty	161,75
Austr. renta srebr.	68,50
Ros. banknoty	191,70
Ros. consol. 1871	97,75
Ros. listy zast.	97,25
Pol. 5% listy zast.	60,—
Pol. likw. l. zast.	56,80
Węg. 4% rent. zł.	84,75
Austr. kred.akcye	482,50
Austr. franc. kol.	404,—
Lombardy	175,—
Usposob. dosyć stałe.	

Do dzisiejszego numeru dołacza się dodatek nadzwyczajny pana (1096)

S. Wędzickiego

w Poznaniu

zawierający **wykaz przedmiotów stósownych na podarki gwiazdkowe.**

Dziś po południu zasnął w Bogu po długiéj i ciężkiéj chorobie, opatrzony kilkakrotnie śś. Sakramentami ś. p. (1087)

ks. Wiktor Sakowski,

Administrator w Jaxicach.

Eksportacya do kościoła w czwartek o 3-ciéj po południu, pogrzeb w piątek o 10-téj rano.

Kościelec, d. 30 listopada 1886.

Ks. Poniński,
dziekan inowrocławski.

Dnia 30-go m. b. o godzinie 10-téj wieczorem po długich cierpieniach zasnęła w Panu przeżywszy lat 79, opatrzona śś. Sakramentami, nasza najdroższa matka ś. p.

Maryanna z Hypszerów

Lewicka.

Eksportacya zwłok odbędzie się w piątek po południu o godzinie 4 — nazajutrz nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobu. (1093)

W imieniu w smutku pogrążonego rodzeństwa
Ks. Jakób Lewicki.

Dr. F. Chłapowski,

Wiedeńska ul. nr. 1, II p.

leczy choroby przyrządów trawienia i nerwowe.

Przyjmuje: rano od godz. 8½ do 10 codzień. (1090)
po połud. od godz. 2 do 4 prócz niedzieli i środy.

Biblioteka dla młodzieży

Ferdynanda Hösick'a w Warszawie

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach w Poznaniu i na prowincyi.

Od A. do Z. Prześliczny elementarz obrazkowy dla grzecznéj dziatwy z 24 kolor. rycinami i tekstem kolor. Cena kartonow. rs. 2.

Bajarz Polski. Zbiór bajek najcelniejszych pisarzy polskich z 8 kolor. rycinami. Cena rs. 2.

Ziemia Ognista. Przygody młodego podróżnika z 16 rycinami Karton. rs. 1,20, ozdob. oprawa rs. 1,80.

Reginka i prawdziwe bogactwo. Powieść dla panienek. Karton. rs. 1,50, ozd. oprawa 1,80.

Podróż po Europie. Opisana malowniczo przez Strojnowskiego. Karton. rs. 1,50, ozdobna oprawa rs. 1,80.

Ziemia i jéj mieszkańcy. Opisana malowniczo 3 tomy w oprawie rs. 4, ozdobna oprawa rs. 4,80.

Nuty.

Czarodziejka. Zbiór tańców na karnawał 1887 roku. Cena rs. 2. (904)

Szkoła na fortepian dla dzieci, z zastósowaniem melodyi polskiéj przez Zygmunta Noskowskiego Cena rs. 1,50.

Szkoła na skrzypce dla dzieci, z zastósowaniem melodyi polskiéj przez Zygmunta Noskowskiego. Cena rs. 1,50.

Rubel oblicza się mrk. 1,30.

Król. Pruska loterya klasowa.

Do 3-ciéj klasy przydzieliła mi również *król. jeneralna dyrekcya loteryjna* pewną ilość *kupnych losów*. Ćwiartka kosztuje mk. 31,50, pół losu mrk. 63, cały los mrk. 126. (1094)

Renowacya losów do 3-ciéj klasy winna być uskutecznioną pod *utratą prawa do losu* i za okazaniem losu poprzedniéj klasy aż do 10 grudnia r. b. *wieczora godziny 6-téj.*

Poznań, dnia 2 grudnia 1886.

M. C. Hoffmann,
król. kolektor loteryjny.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

(347) MAGAZYN

MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie pojedyńczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

Dnia 30-go listopada r. b. w nocy o godzinie wpół do drugiéj podobało się Najwyższemu odwołać z tego świata ukochanego naszego pryncypała ś. p.

ROMANA BARGIKOWSKIEGO.

Prawdziwa Jego ojcowska opieka i troskliwość o dobro nasze, życzliwość Jego ku nam i wielka dobroć serca, zapewniają mu wdzięczność nieustającą w sercach naszych. (1089)

W imieniu personału
B. Andrzejewski. **W. Gładysz.**

Dnia 30-go z. m. zakończył życie wieloletni członek Towarzystwa naszego ś. p.

Roman Barcikowski.

Na pogrzeb, który się odbędzie w piątek o godzinie 3 po południu, prosi o liczny udział

Zarząd
Towarz. Młodzieży Kupieckiéj.

Długoletni członek nasz ś. p. kupiec (1088)

ROMAN BARCIKOWSKI

umarł wczoraj dnia 30 listopada r. b. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 3 grudnia po południu. O liczny udział szanownych członków w pogrzebie uprasza

Dyrekcya Tow. Przemysłowego.

Co tylko opuściło prasę, własnym nakładem i do nabycia we wszystkich księgarniach (1033)

Wizerunki królów polskich

39 portretów z krótkiemi objaśnieniami historycznemi.

Dzieło to składa się z 39 portretów monarchów polskich, każdy portret na osobnéj tablicy wielkości 20/27 cm. w pięknéj złoconéj obwódce. oprawa piękna i gustowna. Kartę tytułową zdobi herb Polski i Litwy, nader pięknie sposobem chromolitogr. w 6 kolorach wykonany. Ażeby umożebnić najszerszym kołom nabycie **wizerunków królów polskich,** które w każdym polskim domu znajdować się powinny, unormowałem cenę w porównaniu do nakładu i pracy bajecznie tanią, albowiem tylko **4 m. za egz.**

Pieniądze przesłać można znaczkami pocztowemi dołączając 20 fen. na porto przesyłki.

T. SZULC,
w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 36.
Zakład litograficzny i drukarnia.

Płótno, stołowa bielizna i artykuły negliżowe.

Kołdry watowane i kapy na łóżka.

Wyprzedaż gwiazdkowa.

Aby dać sposobność i najmniéj zamożnéj klienteli nabycia **dobrych a tanich** towarów, urządził śmy z dniem 1-go grudnia wyprzedaż złożonych towarów w zakres handlu naszego wchodzących, **po niebywałych tanich cenach.** (1072)

Mianowicie **materye jedwabne wełniane i okrycia damskie** z których dawniejsze, by takowe uprzątnąć, niżéj połowy ceny fabrycznéj, a nawet niektóre, za każdą możebną sprzedają się cenę.

Handel bławatów, płótna i fekcyi damskiéj
W. KukulińsKiego i Spółki,
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Pledy i derki podróżne.

Kobierce, chodniki, materye meblowe i firanki.

---

31. Strzelecka ul.

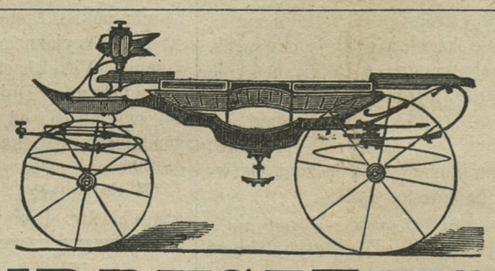

Strzelecka ul. 31.

ANDRUSZEWSKI

Fabryka pojazdów

poleca swój bogato zaopatrzony skład pojazdów, jak karety, kocze, wolanty, plauwagi na 2 i 4 osoby z gwarancyą dwuletnią po bardzo umiarkowanych cenach. (254)

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom Kościołów

polecam się do budowania nowych organ, przerabiania, reperacyi i strojenia tychże — buduję podług najnowszéj konstrukcyi, a na żądanie i podług starszéj. — Polecam praktyczne miechy do organ bardzo trwałe, nie podlegające tak łatwo zepsuciu i zachowujące w sobie powietrze zawsze w równéj temperaturze; z lekką kalkaturą, spokojną i bez żadnych rażących ucho skrzypień lub łoskotu. Metalową roletę jak piszczałki cynowe wykonuję własnoręcznie elegancko i trwale, dając dobry metal. Do mechanizmu używam po większéj części mosiądzu, stali, żelaza i miedzi. Materyał drzewny daję bardzo suchy i trwały, za który jak i za dobre wykonanie zaręczam. Na fronty organ da ę gustowne rysunki w stylu odpowiednim do budowy kościoła. (1046)

Roboty przy starych organach wykonuję spieszuie i za przystępną cenę.

Zwracam i na to uwagę, że wyraniam bardzo piękne i gustowne sprzęty kościelne, jak: ołtarze, ambony, kadzielnice, konfesyonały, piękne ramy do obrazów w ołtarze, ramy do antepediów itd. itd

L. Jankowski, organmistrz w Wrześni.

Z powodu zwinięcia mego handlu

całkowita wyprzedaż

płócien, gotowéj i stołowéj bielizny, firanek, haftów, koronek i towarów białych, po znacznie zniżonych cenach.

(908)

W. Jerzykiewicz,

przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 5.

Największy wybór!

Na gwiazdkę

Najtańsze ceny!

polecam piękne **herofony** o ulepszonéj konstrukcyi grające narodowe ulubione melodye, również „Anioł pasterzom mówił“, „W żłobie leży“, jako też Mazury, Krakowiaki, Polki i t. d. Instrumenta zwane herofonetami są tańsze. Zarazem polecam ½, ¾ i całkowite **skrzypce, struny** i t. d. **Harmoniki** patentowane od 2 do 50 marek, **gitary** od 7 marek, **cytry** koncertowe z 32 strunami 12 mrk. — Przesyłki zamiejscowo wykonują się natychmiast i z gwarancyą. (1052)

N. Zientkiewicz,
Stary Rynek nr. 35, I piętro.

Najnowsze

materye

z najpierwszych domów zagranicznych, jako też i krajowych na nadchodzący sezon odebrał i poleca

K. Skoraczewski,
krawiec,
Poznań, Stary Rynek 8.

Wszelkie zamówienia
wchodzące w zakres krawieckiéj umiarkowanych cenach jak najściej wykonuje wszych żurnali i podług wanych.

J. Krysiewicz,

Śty Marcin nr. 65,

poleca swój znacznie zaopatrzony (271)

Skład

w wszelkie przedmioty kuchenne i do gospodarstwa,

jako: rądle, kotły, durszlaki, blachy do pieczeni i do ciast, formy do galaret, puszki i maszyny do lodów, żelazka do prasowania, moździerze, samowary rosyjskie i własnego wyrobu itd. itd.

Pasy do lokomobil bez końca.
Płachty nieprzemakalne dla lokomobil.
Worki do zboża.
Smarowniki „Tovote“ i do tychże stały tłuszcz. (273)
Opakunek asbestowy oraz wszelkie inne przybory dla gorzelni i cukrowni

poleca po cenach umiarkowanych

fabryka pasów
Z. Mazurkiewicz,
Poznań,
Berlińska ulica nr. 5.

Wielebnemu Duchowieństwu

pozwalam sobie niniejszem zwrócić łaskawą uwagę na mój znacznie **powiększony** (2251)

skład sprzętów kościelnych

które w gustownych fasonach we wielkim wyborze polecam jako to:
Monstrancye, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św. i pateny dla chorych, ampułki, trybularze i łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze kościelne, dzwonki harmonijne, kropielniczki i t. d.

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby **wprost z pierwszorzędnych sprowadzam fabryk,** jestem przeto w możności takowe po **taniéj oddawac cenie** z poręczeniem za ich trwałość.

Wszelkie reperacye, posrebrzania i odnawiania aparatów kościelnych wykonuję szybko i trwale po możliwie tanich cenach.

Szanownym Dozorom kościoła, których kasa nie pozwala na razie większych robić wydatków, ułatwiam nabywanie lub odnawianie sprzętów na **odpłaty, rozkładając takowe na czas dłuższy.**

J. Stark,
Specyalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych
Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego.

Mydła, proszek i inne przybory do czyszcz. srebra i alfenidy.

Bank
Związku Spółek Zarobkowych
płaci
od drobnych oszczędności począwszy od 10 fen. po 3%, od kwot większych, za natychmiastowem wypowiedzeniem po 3½%, a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po 4%. (1092)

Biuro Banku znajduje się na parterze przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 20.

Zapasy należące do masy konkursowéj **L. Kurnatowski i Sp.,** mianowicie cygara i wina w najlepszych gatunkach wyprzedaje się po tanich cenach w **lokalu handlowym przy ul. Berlińskiéj nr. 18.** (1065)

Ludwik Manheimer,
zawiadowca.

Pająki,

wieczne lampy, lichtarze ołtarzowe, kandelabry etc.

z bronzu poleca we wielkim wyborze po cenie fabrycznéj (1084)

J. Szpetkowski,
Specyalny skład przyborów i sprzętów kościelnych.
Poznań, ulica Berlińska p. l. 2.

Dr. Sprangera

maść gojąca

odbiera, **gorączkę i ból** wszelkich **ran i guzów,** niedopuszcza wyrośnienia **dzikiego mięsa,** ściąga wszelkie **wrzody** bez środków zmiękczających i powoduje ich pęknięcie bez użycia noża i prawie bez bólu. Goi w najkrótszym czasie **bolące piersi, karbunkuł,** przestarzałe **uszkodzenie nóg, bolące palce, odmrożenia, wyrzuty skórne i oparzeliznę,** Przy **kaszlu, kokluszu, rwaniu, bólu krzyży, reumatyzmie** stawowym następuje natychmiastowa ulga. Nabyć można w Ostrzeszowie tylko w aptece, pudełko 50 fen, (159)

Każdy nagniotek

rogówki i brodawki wytępić się bez bólu i niezawod. skutkiem w najkrótszym czasie **powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specyalnym aptekarza S. Radlauera, smarując tylko pędzelkiem.** (1087)

Karton z flaszeczką i pędzelkiem, 50 fen. Z powodu wielu bezskutecznych naśladowań należy się atoli wyraźnie żądać: jedynie **prawdziwego środka** na nagniotki **aptekarza Radlauera** w Poznaniu, Czerwona apteka.

Minogi elbląg.

w 1/1, 1/2 i 1/4 kop. sąd. poleca

J. N. Leitgeber.

Kawior astrach. Prima

funt po 5 marek.

Prawdziwą rosyjską herbatę

(funt po 5 marek) wyseła pod zaliczką (1071)

Ksawery Ziszka
w Mysłowicach
nad granicą rosyjską.

Ekonom

kawaler, lat 32, wolny od wojskowości, posiadający praktykę i chlubne świadectwa z lat piętnastu, poszukuje miejsca. **Postlagernd Grodzisk W. M.** (1068)

Organista

kawaler, wolny od wojskowości, życzy sobie przyjąć zaraz lub od n. r. posadę. Bliższ. wiad. udzieli pan *Nowicki nauczyciel w Wolsztynie.* (1056)

Koło Towarzyskie

urządza we własnym lokalu w piątek **dnia 3-go grudnia** wieczorem o godzinie 8½ (1091)

wieczorek

muzykalny,

na który członków Koła uprzejmie zaprasza

Zarząd.

Nieczłonkowie, wprowadzeni przez członków, płacą 1 markę od osoby.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.